

TREŚĆ ZESZYTU:

I. O samorządzie K. Ch. i wol. wyb. lek. II. Z K. Ch. m. Warszawy. Dwie sprawy sądowe redaktora L. K. Ch. III. Korespond. 1. Drohobycz 2. Tomaszów lubelski. 3. Łódź. 4. Grodno. 5. Lublin. 6. Radomsko. IV. Przegląd piśmiennictwa. V. Dane statystyczne K. Ch. VI. Drobne wiadomości. VII. Cavetel

L E K A R Z

K A S Y

C H O R Y C H

WYCHODZI RAZ NA MIESIAC

Redakcja i Administracja. Warszawa, Nowy Świat 2. Tel. 164-50
 Prenumerata kwartalnie 6 zł., rocznie 24 zł., numer pojedynczy 2 zł.
 Dla lekarzy rocznie 12 zł., półrocznie 7 zł.

Organizacje lekarskie opłacają w stosunku 2 zł. za egzemplarz.
 Konto czekowe P. K. O. 11.800.

Prosimy Sz. Kolegów o nadsyłanie artykułów z dziedziny ubezpieczeń społecznych wogóle, a w sprawach Kasy Chorych w szczególności, jak również o nadsyłanie korespondencji. Artykuły muszą być dla wiadomości Redakcji podpisane przez autora z podaniem dokładnego adresu, lecz na jego życzenie, w razie zgody Redakcji na treść, mogą być drukowane bez podpisu lub pod obranym przez autora pseudonimem. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych artykułów, bez zmiany jednak zasadniczej ich treści. Artykuły, przysyłane do druku, należy pisać tylko na jednej stronie papieru. Zamiast artykułów mogą być przesyłane wycinki z gazet miejscowych.

Uprasza się Szan. Kolegów, przy przesyłaniu opłaty przez P. K. O., o oznaczanie daty, od której prenumeratę liczyć należy.

I. O samorządzie Kas Chorych i wolnym wyborze lekarza w nich.

Na 17.500.000 członków K. Ch. w Niemczech do związków zawodowych należy tylko 4,75 milj. członków, z tego 4 milj. do związków socjalistycznych, 0,6 milj. do chrześcijańskich, 0,15 milj. do innych związków czyli 85 : 12 : 3, stosunek zaś wybranych do rady Kasy wynosi 29 : 9 : 2. Całość nazywa się „samorządem” ubezpieczonych. Statystyka urzędników kasowych wykazuje, że jako kwalifikacja służy tu kierunek poglądów a nie fachowość. Posady otrzymuje się odpo-

wiednio do gorliwości partyjnej jako nagrodę za usługi partyjne. Z tego, że np. jakiś rzemieślnik jest nie mniej ważnym członkiem społeczeństwa niż lekarz, nie wynika jeszcze, by posiadał on kwalifikacje na zarządcę Kasy Chorych, z tego tylko tytułu, że posiada kartę członkowską pewnej partji politycznej. W motywach wyroku w sprawie pewnej K. Ch. w Turyngji (Sömmerda) czytamy: właściwie siedzieć powinni na ławie oskarżonych ci, którzy robią urzędnikiem Kasy strycharza, zupełnie nienadającego się na takie stanowisko. Kasy nie chcą urzędników z kwalifikacjami, gdyż w ten sposób byłoby uniemożliwione wpakowywanie zasłużonych działaczy partyjnych na dobrze płatne posady w K. Ch. To samo i u nas. K. Ch. nie powinny wyradzać się w urzędzenia polityczne i powinny prowadzić do zgody, a nie do walk społecznych. W stosunku do lekarzy panowie zarządcy K. Ch. zapominają, że lekarze oddają często w ciągu jednej godziny więcej usług społecznych niż wszyscy zarządcy Kas w ciągu całego roku.

Biurokratyzacja stosunku zaufania między chorym a lekarzem uniemożliwia należytą działalność lekarza, jak uniemożliwiłaby ona działalność w sferze sztuk pięknych. Masowe leczenie nie może dać należytych wyników. Nie pomoże tu nic wystawianie na pierwszy plan przyrządów przyrodoleczniczych, jako środków leczniczych i samochwalcze pysznienie się niemi; pod tym względem nikogo nie przekonają sprawozdania Kas Chorych.

Społeczeństwo nie spostrzega, że robienie z lekarzy urzędników, urządzanie przez Kasy wytwórni środków leczniczych—lekarstw, okularów, bandaży itd.—jest początkiem socjalizacji, która nigdzie nie doiodła swej słuszności. Boć nawet w Rosji Sowieckiej, w tym ideale socjalizacji, panuje w Kasach (*Sprawa Ubezp. Społecznych* № 10) kolosalny biurokratyzm i formalistyka, urzędnicy szpitali urągają elementarnym przepisom higieny, panuje grubjański stosunek funkcyjnarzuszów do ubezpieczonych itd. Mało kto rozumie, że sprawa Kas Ch. nie jest tylko sprawą lecznictwa. Zadaniem naszym powinno być uświadamianie społeczeństwa, o co w tej sprawie właściwie chodzi.

Ubezpieczenie społeczne osłabiło wpływ lekarza. W oczach chorego lekarz jest urzędnikiem Kasy. W podświadomości ubezpieczonego istnieje sugestia, że lekarzem kieruje nie tylko troska o niego, że wzgląd na interes Kasy prowadzi do upośledzenia leczenia. Niepożądanemu pod tym względem stosunkowi między lekarzem a ubezpieczonym można zapobiedz i stan taki poprawić tylko drogą wolnego wyboru lekarza. Stąd słuszne żądanie lekarzy wolnego wyboru lekarza i utrzymania wolnego stanu lekarskiego w ubezpieczeniach społecznych. Żądanie w. w. l. stawiają zatem lekarze nie we własnym

interesie, w. w. l. jest warunkiem nieodzownym zdrowej formy ubezpieczenia społecznego, mającym na względzie dobro ubezpieczonej ludności. Zaufanie chorego do lekarza polega na przeświadczeniu o niezależności lekarza, na przeświadczeniu, że lekarz kieruje się tylko swymi wiadomościami naukowymi. To też lekarz musi tu sam rozważać i rozstrzygać, i żadna Kasa, żadna władza i żaden związek zawodowy nie może i nie ma prawa odbierać mu tych kompetencji, tak samo jak i w praktyce prywatnej lekarz nie pozwoli sobie narzucić innej metody leczenia niż ta, którą on uważa za wskazaną u danego chorego. A tymczasem Kasy Chorych próbują wywierać wpływ na sprawy leczenia przez lekarzy kasowych. Należy życzyć by na dążenia lekarzy do tego, aby leczenie w Kasach Chorych odzyskało znowu ten autorytet, jakiego wprost wymaga dobro całego narodu, zwrócono więcej uwagi zarówno ze strony Zarządów Kas, jak i przy nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu społecznym.

To też Walne Zebranie „Union des syndicats médicaux” wobec projektu wprowadzenia ubezp. społ. we Francji orzekło: Stan lekarski będzie stanowczo obstawał przy zasadzie wolności swego zawodu. Bezwarunkowo, wystawionemu przez walne zebranie żądaniom, niezadośćuczynienie którym przez prawodawcę pociągnie za sobą odrzucenie wszelkiego współdziałania lekarzy z ubezpieczeniem społecznym, są: normowanie honorarjów nie na drodze ustawodawczej i prawo, w razie braku dojścia do porozumienia co do opłat za czynności lekarskie między kasami a lekarzami, ustalania ich bezpośrednio między lekarzami i kasami. Przedstawiciele lekarzy powinni zasiadać w Zarządzie i wchodzić w skład władz nadzorczych. Walne zebranie poleciło swym przedstawicielem już teraz przygotować wszelkie środki do walki z rządem, w razie gdyby nie zadośćuczyniono życzeniom lekarzy.

II. Kasy Chorych m. Warszawy.

Nadesłano nam list następujący:

Dnia 10/XI r. b. został rozesłany okólnik, podpisany przez naczelnego Lekarza Warszawskiej Kasy Chorych, dr. Grodeckiego, adresowany do Pp. Lekarzy Dzielnicowych i Lekarzy Fabrycznych, który przypomina zarządzenie L. 86,527 z d. 24/XII—1924 r., dotyczące przyznawania niezdolności do pracy na czas dłuższy niż trzy dni. Wyciąg z tego zarządzenia, dołączony do okólnika, brzmi:

W wypadkach niezdolności do pracy wskutek choroby, lekarz

ordynujący ma prawo zwolnić chorego od pracy nie dłużej jak na trzy dni.

Uwaga II. Lekarze fabryczni, chorych, niezdolność których przekracza trziedniowy okres, winni przekazywać w celu dalszego leczenia do swojej dzielnicy, przesyłając jednocześnie kwestjonariusze lekarskie.

Dalszy ciąg wyciągu mówi o chorych na skutek nieszczęśliwego wypadku i o prowadzeniu ewidencji (!) niezdolnych.

Zarządzenie to, które dawno zdawałoby się powinno być skasowane, ku niemałemu zdziwieniu ubezpieczonych, zostało znowu odgrzebane z pyłu zapomnienia.

Zarządzenie to naczelnego lekarza Warszawskiej K. Ch. jest sprzeczne z ustawą z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. № 44/20 poz. 272). Wszak w art. 42 p. II wyraźnie powiedziano: Chory może zmienić lekarza w czasie tej samej choroby tylko za zgodą Zarządu Kasy, udzieloną na skutek motywowanego żądania zmiany. Prawodawca w ten sposób zabezpieczył powagę lekarzy. Z jakiego powodu dr Grodecki wznawia zarządzenie, nakazujące choremu zmianę lekarza bez jego żądania? Przecież początkowy ustęp cytowanego punktu II art. 42 brzmi: Członkowie Kasy mają prawo wolnego wyboru lekarza spośród tych, z którymi Kasa zawarła umowę. Czy Kasa nie zawierała umowy z lekarzami fabrycznymi? Naczelnik lekarza K. Ch. nie powinien zapominać o tem, że lekarze fabryczni pozostawieni zostali w tych fabrykach, gdzie zdobyli sobie długoletnią pracą zaufanie robotników i gdzie robotnicy wymusili na Zarządzie Kasy pozostawienie ich nadal. Dlaczego naczelnik lekarza K. Ch. chce tych Członków Kasy pozabawiać, w razie poważnej choroby, pomocy lekarskiej od tych lekarzy, do których pacjenci właśnie mają zaufanie? Czy przysłany przygodnie lekarz rejonowy prędzej rozpozna ewentualną symulację od lekarza, który chorego zna od lat, często od dziecka? Jaki cel ma takie podrywanie autorytetu i powagi lekarzy fabrycznych? Czy zgadza się takie postępowanie z elementarnymi zasadami solidarności zawodowej? Wszak ubezpieczeni mają zupełne prawo żądać cofnięcia tego zarządzenia, a okręgowy Urząd Ubezpieczeń ma obowiązek to nakazać.

Rozporządzenie to jest oczywiście przekroczeniem ustawy sejmowej; dr. Grodecki nie ma żadnych danych do wydawania tego rodzaju sprzecznych z prawem zarządzeń.

Te słów kilka pozwalam sobie przesłać Szanownemu Profesorowi do użytkowania.

Przykład konkretny: Pracownica biurowa, stale lecząca się u lekarza fabrycznego, do którego wiedzy i dyskrecji ma zaufanie, mieszkająca przy rodzinie, zapadła na zapalenie okołomaciczne. Leczenie wymaga około 2 tygodni leżenia w łóżku. Chora nie chce poddać się badaniu ani lekarza rejonowego, ani tem bardziej specjalisty; co ma zrobić lekarz i chora? Jak uniknąć wobec władzy biurowej i rodziny ujawnienia przyczyny choroby i uzyskać zwolnienie od zajęć i zapomogę chorobową? B.

— Zarząd K. Ch. m. W. wydał rozporządzenie, że pracownicy Kasy w razie choroby tracą po 3-ch miesiącach stanowisko w Kasie. Okólnik ten dano do podpisu i lekarzom. Nie jest on oparty na zawartej z lekarzami umowie i wydany został bez porozumienia z Zarządem Zrzeszenia Lekarzy. Ciekawe jest, jak na to nowe dyktatorskie rozporządzenie Kasy zareaguje Zrzeszenie lekarzy K. Ch.

— Podobno na jednej z dzielnic, gdzie zredukowano liczbę godzin przyjęć lekarzom-dentystom, teraz znowu je powiększono, lecz te dodatkowe godziny otrzymali przeważnie nie ci lekarze-dentyści, których uprzednio ich pozbawiono. To nam tłumaczy jasno cel redukcji.

— Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Warszawskiego Sądu Okręgowego i skazał Kasę Chorych m. Warszawy na zapłacenie dr. Dyonizemu Hellinowi sumy wynoszącej wraz z kosztami i procentami około 14.000 złotych, którą też Kasa Chorych już dr. Hellinowi wypłaciła. Motywy wyroku będą ogłoszone w grudniu. Kto za upór ten zarządców Kasy Chorych ma płacić? Czy Kasa t. j. ubezpieczeni, czy też ci członkowie Zarządu i Administracji, którzy nie chcieli zastosować się do wyroków Sądów. Chyba co do tego niema wątpliwości, że za fantazje płaci ten, co je chce mieć. Niewolno tak szafować groszem publicznym dla swego widzimi się, wbrew wyrokom Sądów. A kto to czyni, powinien za to odpowiadać.

— W dn. 20 b. m. odbyła się w Sądzie Okręgowym warszawskim sprawa p. lek.-dentysty Kalinowskiej przeciw redaktorowi „Lekarza K. Ch.” Dyonizemu Hellinowi za umieszczenie nadesłanych przez p. F. N. w № 7 i p. B. C. w № 9 „Lek. K. Ch.” listów. W skardze swej p. Kalinowska zaznaczyła, że dlatego tylko występuje przeciw redaktorowi, że nie chce on ujawnić nazwiska autora. Adwokat p. K. oświadczył w swem przemówieniu, że ogólnie wiadomo, że D. Hellin jest porządnym człowiekiem, że przekonany jest, iż działał on w dobrej wierze i że został wprowadzony w błąd przez autora i prosił o jaknajmniejszy wymiar kary.

Szło o to, że lek.-dent. p. Chmieleńska za propozycję, uczynioną jednemu z kolegów, bez upoważnienia Zarządu Kasy i Zarządu Zrzeszenia lek.-dentystów, aby nie obejmował nowego stanowiska a pozostał tymczasem na starem, została przez Dział lekarski Zarządu Kasy w d. 17.II r. b. zawieszona w czynnościach, przyczem Dział lek. nawet nie zapytał się p. Chm-j, jak się rzecz faktycznie przedstawiała. P. Kalinowska otrzymała na drugi dzień potem propozycję Działu lek. przyjmowania w ciągu 4 godz. chorych w tej samej dzielnicy i w tych samych godzinach, w których przyjmowała p. Chm., z jednoczesnem utrzymaniem tych 4 godzin, jakie do tego czasu miała na innej dzielnicy, co razem czyniło 8 godzin dziennie. P. Kalinowska, powołując się na pisemne wezwanie Działu lekarskiego, którego przedstawiciele na sądzie oświadczyli, że musiał ktoś z lekarzy dent. być skierowany na dzielnicę, by nie pozostawić chorych bez pomocy lekarskiej*), tłumaczyła się tem, że nie przyszła namiejsce p. Chm. P. Chmieleńska zwróciła się do p. Kalinowskiej, oświadczając, że na fotelu tym pracuje ona, Chmieleńska. Dwaj członkowie Zarządu Zrzeszenia lek.-dent. twierdzili, że Zrzeszenie lekarzy-dentystów wyraziło swą zgodę na pracę p. K-j w tej dzielnicy; jednak żadnej o tem wzmianki w protokołach posiedzeń Zarządu Zrzeszenia nie było. Dla Redakcji zaś musiało być miarodajne to, co było w protokołach. A w protokołach czytamy nadto, że Zrzeszenie jeszcze 19.II poleciło p. Chmieleńskiej chodzić w dalszym ciągu do ambulatorjum.

Przed sądem przewinął się cały szereg świadków, jako to prezsi: Naczelnej Izby Lekarskiej, Związku lekarzy P. P., dwóch Związków lekarzy dentystów i Zrzeszenia lekarzy-dent. Kasy Ch. m. Warszawy, którzy zeznali, że „Lekarz Kasy Chorych” występuje stale w obronie interesów zawodowych i etycznych stanu lekarskiego i że reprezentowane przez nich organizacje potępiają tych, którzy wyłamują się z pod solidarności koleżeńskiej. Nadto prezes Związku lekarzy-dentystów świadek Stokowski, dotychczasowy prezes Zrzeszenia lekarzy-dent. K. Ch. św. Cygański, św. św. lekarze-dent. p. Bachański, p. Staniszevska, p. Chmieleńska, p. Dunin Brzezińska i św. ze strony p. Kalinowskiej, p. Sadowska zeznali, że będąc zdania, że p. Kalinowska zajęła świadomie stanowisko p. Chm-j, uważają jej postępowanie za nieetyczne. Sąd nie uwzględnił próby oskarżonego o odroczenie sprawy z powodu niestawiennictwa świadka p. Kowalskiej, której zeznania oskarżony uważał bodaj za najważniejsze dla swej obrony.

Zarówno zeznania powyższych świadków jak i postanowienie Zrzeszenia lek.-dent. K. Ch. m. W., przy udziale delegatów Związków lek.-dent., na posiedzeniu w d. 7.V r.b., o zawieszeniu p. Kalinowskiej w czynnościach członka Zrzeszenia i oddaniu jej „pod sąd koleżeński za nieetyczne postępowanie w stosunku do Zrzeszenia”, (na dowód czego przedstawiliśmy protokół posiedzenia i co stwierdzone zostało przez szereg świadków), świadczą co najmniej o tem, że umieszczając

*) Por. zachowanie się lekarzy w analogicznym przypadku w szpitalu angielskim w Paryżu str. 28.

inkryminowane, nie przez nas zresztą pisane a przysłane nam listy, działaliśwy w dobrej wierze i zgodnie z zapatrywaniami korporacji lekarskich. Przytaczamy te fakty, aby odeprzeć tendencyjne artykuły o tej sprawie w kilku pismach codziennych umieszczone. Mówiąc, zgodnie z aktem oskarżenia, o pani S. K. (№ 9 Lek. K. Ch. str. 19), że była „obciążona innego rodzaju zarzutami wykroczeń przeciwko etyce koleżeńskiej”, inkryminowany artykuł nic innego, jak ten właśnie protokół, przytaczając go prawie dosłownie, miał na myśli. Dodamy do tego, jako dowód, iż nie szło tu o sprawy osobiste, że p. Kalinowskiej osobiście D. Hellin nie znał i że nazwisko p. Kalin-j nie było nigdzie wymienione, w artykule były bowiem tylko inicjały S. K. Redaktor, pomimo zgody autora, nazwiska jego nie ujawnił. Broził się sam, ze strony oskarżycielki występował adwokat.

Sąd wydał wyrok, skazujący redaktora za trzy użyte w artykule tem wyrażenia łącznie na 4 tygodnie aresztu, 25 zł. kosztów i 200 zł. grzywny odpowiednio do ilości egrzemplarzy „Lek. K. Ch.”. Nie wiemy jakie są motywy wyroku. Będą one ogłoszone w d. 4 grudnia. Przypuszczać tylko na podstawie przewodu sądowego można, że sąd wychodził z tego założenia, że p. Kalinowską nie zajęła miejsca p. Chmieleńskiej, lecz tylko ją zastępowała i że zastępstwo nie stanowi wykroczenia przeciw etyce.

Na korzyść oskarżycielki przytoczyć należy, że na przewodzie sądowym p. Kalin. przedstawiła wyciąg z protokołu walnego zebrania lekarzy-dent. z dn. 3 października r. b. (a więc w kilka miesięcy po złożeniu przez nią skargi na „Lek. K. Ch.”), z którego widać, że walne zebranie zanulowało zawieszenie p. Kalinowskiej w czynnościach członka i wyraziło z tego powodu wotum nieufności Zarządowi Zrzeszenia lekarzy dentystów. W imię bezstronności przytaczamy powyższe postanowienie walnego zebrania (o którym dowiedzieliśmy się dopiero na przewodzie sądowym).

Zaznaczamy również, że, jak wykazał przewód sądowy, p. Kal. była w ciągłym kontakcie z Zarz. Zrzeszenia za pośrednictwem 2 jego członków-delegat. dzielnic. pp. Kowalskiej i Dunin-Brzezińskiej do których się zwracała o zajęcie wyraźnego stanowiska względem tego zastępstwa, oświadczając gotowość podporządkowania się każdej uchwale Zrzeszenia. Należy przyznać, że Zarz. Zrz. lek.-dent. nie zdobył się na otwarte postawienie sprawy i nie oświadczył się kategorycznie przeciw przyjmowaniu przez p. Kalinowską omawianego stanowiska. Jeden ze świadków zapytany przez jednego ze sędziów, czy nie zrobiło tego Zrzeszenie dlatego, że się bało represji ze strony Zarządu Kasy, odpowiedział twierdząco. Jesteśmy przekonani, że gdyby Zarząd Zrze-

szenia zajął odpowiednie stanowisko w danej chwili, sprawa przyjąłaby zupełnie inny obrót. Zarząd Zrzeszenia ogłosił bojkot „fotelu” po p. Chm., nie decydując się na ogłoszenie katagoryczne stanowiska po p. Chmieleńskiej pod bojkotem. Uważamy za swój obowiązek, jeśliby p. Kalinowska sądziła, że słowa „hodowanych okazów zwyrodnienia moralnego” jej się tyczyły, przeprosić ją za nie, jako za obraźliwe i stanowczo nieodpowiednie, jak również za inne obraźliwe, względem niej użyte przez autora listów, wyrażenia. Jesteśmy zdania, że p. K. nie powinna była jednak w istniejących warunkach przyjmować zaproponowanego jej, jako zastępstwo, stanowiska. Staraliśmy się jak najobjektywniej przedstawić całą sprawę, przytaczając tylko gołe fakty, aby czytelnik mógł sam co do tego wyrobić sobie zdanie.

Redaktor wnosi apelację przeciw wyrokowi. Tym razem bronić go będzie adwokat.

— P. Klimaszewskiemu, urzędnikowi poczty, któremu Najw. Tryb. Admin. nakazał wypłacić, jako niesłusznie zwolnionemu, pensję za 3 lata i którego restytuował na dawne stanowisko, Dyrekcja Poczty przed 3-ma miesiącami znowu, pod innym pozorem, wymówiła posadę. Gdy jednakże p. Klimaszewski zawiadomił ją, że sprawę skieruje ponownie do Tryb. Adm., został powtórnie zawiadomiony o przyjęciu go z powrotem. Ponieważ wymawiając stanowisko p. K-mu, poczta wypłaciła mu trzymiesięczną pensję, p. Klimaszewski korzystał więc z 3 miesięcznego płatnego urlopu... Podobno naczelnik wydziału, który udzielił dymisji p. K-u, zgłosił swą dymisję. Urząd Państwowy spełnia więc nakazy Sądów. A jak postępuje Warszawska Kasa Chorych?

III. Korespondencje.

1. Drohobycz.

Zarząd tutejszej Kasy Chorych znany jest z tego, że notorycznie nie dotrzymuje umów. Na tem tle były ciągłe zatargi z lekarzami i z organizacją lekarską. Tak więc zobowiązała się tutejsza Kasa, w początkach istnienia organizacji, przyjmować przedewszystkiem lekarzy miejscowych, jako że przez rozszerzenie ubezpieczenia zostali pozbawieni większej części swych dochodów z praktyki. Mimo to sprowadzano lekarzy obcych i to nawet bez żadnego konkursu. Potem zobowiązała się Kasa ogłaszać konkurs lokalny, a gdy ten nie da pożądanego wyniku, konkurs ogólny. Ale i tego zobowiązania Kasa nie dotrzymała.

Nakoniec po długich pertraktacjach ze Związkiem doszło do ugody na Komisji Pojednawczej, gdzie ustanowiono, za obustronną zgodą, ciało doradcze przy Kasie Chorych, złożone z 2 lekarzy kasowych przedstawicieli związku i 2 lekarzy zaufanych Kasy, pod przewodnictwem lekarza naczelnego. Ta tak zwana komisja lekarska miała za zadanie zająć się sprawami lekarskimi w tutejszej Kasie, przyczem w zakres jej działania wchodziło także kwalifikowanie lekarzy, ubiegających się o posady w Kasie. Mimo to Zarz. Kasy z zasady przechodził do porządku dziennego nad kandydaturami rady lekarskiej.

Zresztą nie mógł inaczej postępować. Chcąc mieć uległych sobie lekarzy, koryfeusze kasowi ustalili sobie następujący system działania: wyszukiwali w świecie odpowiadającego ich zapatrywaniom kandydata. W każdym razie uzdolnienia fachowe nie odgrywały najważniejszej roli. Omawiano z kandydatem warunki, dawano mu mieszkanie we własnych, zbudowanych lub kupionych na ten cel, domach, a nawet kupowano mieszkania. (Co tam ustawa mieszkaniowa!) Nie liczył się Zarząd bynajmniej z tem, że brak pieniędzy na zasiłki i pensje lekarzy, ani z tem, że ustawa zabrania używać na ten cel funduszu rezerwowego.

Mając już odpowiednio spreparowanego i skaptowanego kandydata, zarząd K. ogłaszał konkurs, stawiając dla każdego kandydata dowolne warunki, a manowicie takie, jakim mógł odpowiadać upatrzony kandydat. Gdy jednak komisja lekarska polecała kandydata o lepszych kwalifikacjach od upatrzonego przez Kasę, to zarząd wbrew umowie bagatelizował opinię Komisji i przyjmował swojego pupila.

W ten sposób zarząd K., mimo protestów organizacji lekarskich i Rady lekarskiej, potrafił dobrać sobie kilku lekarzy, którzy za udział przy żłobku kasowym i w obawie utraty ciepłej posady, gotowi byli dla Kasy wyrzec się wszystkich „przesądów”, jako to solidarności koleżeńskiej, godności stanowej i osobistej i t. d.

Od tego czasu zarząd Kasy, oceniając wartość moralną i etyczną lekarzy wedle miary swych protegowanych, drwił sobie z reszty lekarzy i Komisji lekarskiej. Protegowani lekarze nie tylko zobowiązali się nie należeć do Związku L. P. P., ale chcąc swą gorliwość wobec zarządu czy też dykcji Kasy wykazać, utworzyli wrogi front nie tylko wobec miejscowych kolegów, ale nawet wobec lekarzy — współpracowników w Kasie. Stworzyli kastę pretorjanów zarządu K., zapisali się do żółtej organizacji pod szumną nazwą „społeczników” i na razie korzystają z łaski i przywilejów zarządu. Jest ich dotychczas około 10. Lecz liczba ich zwiększa się wciąż, gdyż zarząd Kasy, czu-

jąc za sobą siłę w postaci tych panów, anulował umowę o Komisji lekarskiej i przy sprowadzaniu lekarzy nikogo o radę nie pyta.

Ideowym przywódcą tych „społeczników” na gruncie drohobyckim jest osławiony tu niejaki dr. X, wykluczony swego czasu ze Związku L. P. P. za złamanie solidarności i wrogi stosunek do organizacji. Zdeklarowany zwolennik bezwzględnych absolutystycznych rządów nad lekarzami P. P. S—owskiego zarządu Kasy, poświęcił całą energię, wartą lepszej sprawy, aby solidarność lekarzy i organizację zniszczyć i uniemożliwić ich wpływ na sprawy lekarskie w Kasie. Reszta „społeczników” to szereg karjerowiczów o słabej woli, oszołomionych piękną gażą, pobieraną w tak młodym wieku jedynie dzięki protekcji kasy, drżących na samą myśl narażenia się zarządowi Kasy. Służalczość tych panów i lokajska gotowość na usługi zarządu Kasy objawiła się przy wyborach delegata lekarzy kasowych do Komisji pojednawczej. Dyrektor Kasy Ch., chcąc wyrzucić presję na lekarzach, aby wybrali do Komisji lekarza, który by trzymał strony zarządu, zarządził wybory w ten sposób, że służący obchodził z otwartą listą po kolei lekarzy, którzy obok swego nazwiska mieli podać kandydata do Komisji. Ma się rozumieć, na pierwszym miejscu umieszczono nazwisko kandydata społeczników (czytaj dyrekcji) dr. X.

Tryk ten jednak spalił na panewce. Znaleźli się lekarze niezależni, którzy zaprotestowali przeciw takiemu, urągającemu najprymitywniejszym zasadom o tajności i wolności głosowaniu i zwołali zebranie wszystkich lekarzy kasowych w celu omówienia kandydatur i wybrania delegata.

I tu wylazła cała lokajska uniżoność służalców zarządu Kasy. Oświadczyli, że głosowali już na arkuszu dyrekcji, więc więcej głosować nie będą.

Większość lekarzy mimo to zebrała się i jednogłośnie wybrała swym delegatem d-ra Eliasiewicza. Przytem protokolarnie stwierdzono wszystkie okoliczności, aby uniknąć jakichś nieprzewidzianych wybiegów ze strony zarządu Kasy lub ich popleczników.

Z powyższego widać jasno, że Kasy Chorych systematycznie przeprowadzają jednolity plan, widocznie wyrobiony na wspólnych zjazdach.

Spektator.

Czytając pilnie „Lekarza Kasy Chorych” przekonywujemy się, że wszędzie Zarządy Kas dążą systematycznie do tego, aby zrobić z lekarzy swe sługi potulne i posłuszne, powolne narzędzia w swoich rękach, by przy ich pomocy tem łatwiej ujaźnić tysiące ubezpieczonych.

Ale nigdzie chyba stosunki w Kasie nie są tak poniżające, tak na każdym kroku deptające godność lekarzy, jak w Powiatowej Kasie w Drohobyczu.

Rozwielmożnienie się tych stosunków śmiało przypisać możemy działalności terażniejszego dyrektora Kasy (byłego krawca, ale też i bojowca) p. Jaroszewskiego.

Rozpanoszenie się jednak tego pana odbyło się przy szczerej pomocy lekarzy, których imiona niech przejdą do potomności, a mianowicie d-ra Rudolfa Barabasza i dr. Michny, którzy nie szczędzili trudów, aby osłabić wpływ tutejszej organizacji lekarskiej.

Ostatecznie udało się im to, drogą sprowadzenia całego szeregu lekarzy, których nic, po za wynagrodzeniem, otrzymywanem w kasie i to dość wysokiem, nie obchodzi. Żadne związki, żadna solidarność! kto im daje do żłobka, może od nich wszelkich wyrzeczeń wymagać.

Nie będą się rozwodził nad wszystkimi etapami rozpaczliwej obrony swojej godności i praw swego zawodu przez tutejszych lekarzy, bo na wołowej skórze tego nie spisze. Przejdę tylko do podania ostatecznych wydarzeń, aby raz na zawsze rozwiązać mniemanie, którem Kasa Chorych stara się imponować, a mianowicie, że tylko dobro ubezpieczonych ma na celu.

W kwietniu wymówiła Kasa posadę dr. Werbenecowi, lekarzowi w Stebniku. A że w umowach umieszczony jest punkt, że Kasa nie może wymawiać lekarzowi bez słusznego powodu, więc dr. Werbenec zaskarżył Zarząd Kasy do Komisji Pojednawczej.

Mimo to, że ustawa jest zupełnie jasna, i nakazuje, w razie powstania sporu między lekarzem a Kasą, udanie się do Komisji pojednawczej, Kasa oświadczyła, że żadnego sporu z lekarzami niema (były jeszcze dwie sprawy w Komisji) i do Komisji mimo parokrotnego wezwania przez przewodniczącego Komisji dotychczas nie stała się¹⁾.

Tymczasem upłynął czas wypowiedzenia, więc Kasa przez swego urzędnika odebrała apteczkę, którą także prowadził dr. Werbenec. Na to zbiegli się robotnicy i odebrali posłańcowi klucze, a gdy ten groził im rewolwerem, pobili go dotkliwie. Apteczka została oddana przez zastępcę komisarza gminy d-rwi Werbenecowi. Na drugi dzień powtórzyła się ta sama historia: robotnicy pobili dwóch funkcjonarju-

¹⁾ Zupełnie tak samo postąpił u nas Zarząd Kasy w osobie dr. Grodeckiego w sprawie z dr. Hellinem, odmawiając stawienia się delegatów na Kom. Pojednawczą. Przewodniczący Komisji, adwokat Janczewski, doprowadził jednak do tego, że prawa przedstawicielom Kasy zdeptać się nie udało. (Red.).

szy Kasy, którzy chcieli przewieźć apteczkę do Truskawca, gdzie Kasa zaangażowała lekarza dla Stebnika, apteczkę odebrali i umieścili w magazynie.

Po południu odbył się wiec protestujący przeciw zwolnieniu d-ra Werbeneca i przeciw chodzeniu do Truskawca o kilka kilometrów. Należy nadmienić, że w Stebnickiej salinie jest zatrudnionych około 350 ubezpieczonych, a z rodzinami dochodzi do 900, gdy w Truskawcu w zimie zaledwie kilkunastu ubezpieczonych. Na wiecu przemówił przedstawiciel dyrekcji saliny i obiecał robotnikom, że lekarz nadal będzie w Stebniku, lecz nie dr. Werbenec. Teraz rzeczywiście lekarz przyjeżdża specjalnie do Stebnika, a robotnicy, bojąc się dyrekcji, czekają na razie spokojnie na wynik swoich protestów i zabiegów w Zarz. Kasy i w Urzędzie we Lwowie.

Charakterystyczną jest dla całego wypadku przedewszystkiem perfidja Kasy, która za główny pretekst wymówienia d-rowi Werbenecowi podała, że zwija posesję w Stebniku. Dalej uderza nas bezkarność Zarządu, który otwarcie łamie ustawę co do Komisji Pojednawczej, a Urząd Ubezpieczeń zupełnie nie zrobił nic, by Zarząd poszanowania ustaw nauczyć, mimo że Związek zwracał się do Urzędu Ubezpieczeń.

Sprawą zajęła się Izba Lekarska we Lwowie. Czekamy więc z ciekawością, czy istnieje w Polsce instytucja, która może skłonić Zarząd Kasy w Drohobyczu do szanowania ustaw i dotrzymywania umów.

W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się, że deputacja robotników ze Stebnika udała się do p. Kobaka, prezesa Kasy, a ten oświadczył jej, że nie mieli by nic przeciw pozostawieniu d-ra Werbeneca, lecz ten postawił tak wygórowane warunki, że Kasa nie może tyle płacić. Jest to znowu niezgodne z prawdą, bo d-r Werbenec, żadnych warunków nie stawiał, a otrzymuje 340 złotych miesięcznie które to wynagrodzenie Z. K. Ch. sam mu wyznaczył, a jest to najniższa pensja, jaką tutejsza Kasa płaci lekarzowi.

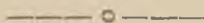
K. M.

2. Stosunki w Kasie Ch. w Tomaszowie Lubelskim.

Kasa Chorych w Tomaszowie Lubelskim funkcjonuje od czerwca 1924 roku. Personel kancelaryjny — 4-ch urzędników i woźny. Lekarzy, zajętych w K. Ch: — 4-ch. Opłata za poradę w gabinecie lekarza — 2 zł., w domu chorego — 5 zł. Wyjazd w 10 klm. promieniu — 40, 50 zł. Zasadniczo — wolny wybór lekarza. Normy powyższe płacy, wprowadzone przez dr. Kwaskowskiego, spędzały sen z powiek p. Ko-

misarza i jego satelitów. We wszystkich Kasach Ch. urzędnicy, wyrzuceni falą życia z właściwego łożyska, powišli na węglach cudzego warsztatu i pracując łokciami, starają się zepchnąć lekarzy, tych właściwych gospodarzy, do roli chudopachołków. Rozesłano projekt nowej umowy. Niestety lekarze wszędzie zgłaszają swą czołobitność i zgodę na odegranie roli głucho-niemych i ślepych na wszystko. A są między nimi ludzie bezwzględnie zamożni, piastujący niekiedy po kilka posiad. Ponieważ w Tomaszowie lubel. strona materialna K. Ch. jest w zupełnie dobrym stanie, taktyka podobna ze strony lekarzy jest zgoła nieuzasadniona, w ten bowiem sposób zbliżamy się stumilowymi krokami ku chwili, kiedy to lekarz zmuszony będzie cwałować do ambulatorjum K. Ch. za 20 zł, w stosunku miesięcznym, z czyszczeniem butów dla p. Komisarza! O cześć Wam! panowie lekarze.

Wśród tych złych znaków jest i jeden dobry: uświadczenie pośród ubezpieczonych o faktycznej wartości lecznictwa w K. Ch. rośnie i cichy pomruk przechodzi w jawne oburzenie!



W roku 1925 na horyzoncie tutejszej K. Ch. zjawił się nowy urzędnik. Począł on chronicznie zatrzymywać bony. Z wiosną b. r zaczął przysyłać kwity do podpisania o dowolnej interpretacji. Udziela porad lekarskich członkom K.Ch., wypisywał recepty, skreślał leki, zaordynowane przez lekarza — akceptował powtórzenie leków bez wiedzy lekarza, samowolnie anulował orzeczenia lekarskie.

Pisałem o tem do każdego z poszczególnych komisarzy (p. Duplicki, p. Tułodziecki z Chełma), lecz dygnitarze ci zbywali sprawę milczeniem.

Obecny zaś komisarz, p. I. Bielski, pismem z d. 14.X.26. L. 1746 odmówił dochodzenia w tej sprawie, chociaż zobowiązałem się zarzuty, stawiane temu urzędnikowi — udowodnić szeregiem świadków.

Wart Pac pałaca, a pałac Paca!

W odpowiedzi na proponowaną przez Kasę nową umowę, dr. K. wysłał do Zarządu Kasy Chorych następujące spostrzeżenia:

- 1) Z. K. Ch. pomija milczeniem kwestję urlopów dla lekarzy (urzędnicy korzystają z urlopów) i sprawę wynagrodzenia za okres ewentualnej choroby lekarza.
- 2) Ilość stałych godzin pracy oraz obsadę godzin winien Z. K. Ch. skutecznie w porozumieniu z lekarzami.
- 3) Lekarz kasowy winien ordynować zgodnie z zasadami nauki lekarskiej i sumienia, nie zaś, jako automat, wyrzucający z góry określoną liczbę chorych na godzinę (salus aegroti — suprema lex Z-u K. Ch.?).
- 4) Z. K. Ch. winien uwzględnić wymagania natury higienicznej i włą-

czyć 10 — 15 minut na przewietrzanie gabinetu po upływie godzinnej pracy. 5) Ścisłej określić wynagrodzenie za godziny dyżurów w dni niedzielne. 6) Taksę za rękoczynty — niezgodną z taksą Lubelskiej Izby Lekarskiej — przedłożyć do zaopiniowania lekarzowi powiatowemu. 7) Ramy podporządkowania się naczelnemu lekarzowi i całej organizacji lecznictwa wyczerpująco zakreślić. 8) Jednostkę „a” uzależnić od konjunktury gospodarczej. 9) Do kwestji spornych wyłonić komisję arbitrażową, która by jawnie i w obecności zainteresowanego sprawę referowała, z prawem jednak odwołania się do odnośnej Izby Lekarskiej.

Wogóle, poprzez mglistą konstrukcję umowy, wyraźnie prześwieca duch dyktatorski, niezgodny z zasadami prawdziwej demokracji i ze skromną rolą autorów umowy, gdyż kręgosłupem warsztatu K. Ch. są bezwzględnie lekarze; chęć czynienia z nich swych czeladników co najmniej jest krótkowzroczna i przedwczesna.

§§ V, III i XI proponowanej przez Kasę umowy brzmią: „Praca lekarza Kasowego w ambulatorjach Kasy odbywa się na zasadzie instrukcji i regulaminu, wydanego przez Zarząd Kasy. Lekarz Kasowy obowiązany jest stosować się do regulaminu i instrukcji Kasy Chorych i podporządkowywać się zarządzeniom naczelnego lekarza, jak również całej organizacji lecznictwa, wprowadzonej przez Zarząd Kasy”, (który może się składać z laików). Nie mówiąc o innych względach, przyjęcie takich warunków jest już choćby z tej przyczyny dla lekarza niemożliwe, bo mogłoby to doprowadzić do kolizji z obowiązkami, wiążącymi lekarza na mocy składanej przez niego przysięgi przy otrzymywaniu dyplomu lekarskiego. — Umowa jest indywidualna.

W. K.

3. Ł ó d ź.

Miejscowa Kasa utyskiwała na zmniejszenie się liczby członków i na tej zasadzie przeprowadziła „redukcję” lekarzy, a tymczasem podczas gdy na 1.1.26 ogólna liczba ubezpieczonych wynosiła 243 tys., w tem członków 115 tys. (męż. 65 tys., kobiet 50 tys.), członk. rodzin 127 tys. — na 1 lipca liczba członków wzrosła do 131 tys., członków rodzin do 144 tys., a ogół ubezpieczonych do 275 tys.

Laboratorium wykonało we wrześniu r. b. 4.523 badań czyli 180 dziennie.

Dochód Kasy wynosi 12½ miliona złotych. Różnica między dochodami Kasy warszawskiej jest częściowo oparta na różnicy wysokości składek, obliczanych według najwyższej płacy „ustawowej”, ustalonej dla Łodzi na 12½ zł., a dla Warszawy na 35 zł. Kasa war-

szawska od urzędnika zarabiającego 800 zł. otrzymuje 57 zł., Łódzka tylko 22 zł.

— Okręgowy Zw. K. Ch. w Łodzi zakupił za cenę 64 tys. złotych plac morgowy w Łodzi pod budowę dwupiętrowego gmachu na szpital i biura Związku. Budowa ma być rozpoczęta natychmiast.

— W № 10 „*Wiadom. K. Ch. m. Łodzi*“ dr. L. K., oczywiście członek P. P. S., nie może ukryć swej radości, że w Łodzi „jednolita organizacja Zw. Lekarzy P. P. już nie istnieje. „Rozbiło je (jakoby) Zrzeszenie lekarzy Społecznych. Co to są t. zw. lekarze społeczni—dobrze wiemy. Pod maską „społeczności“ kryje się przeważnie sprawa swej kieszeni.

4. Grodno.

Zapowiedziane na dzień 21 listopada r. b. wybory do Rady tutejszej Kasy z polecenia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń uległy odroczeniu na czas nieokreślony.

Jeżeli w lutym r. b. wybory (3 członków od grupy pracodawców, 1 od Ch. D. i 5 od stronnictw lewicowych) nie zostały zatwierdzone z powodu rzekomych niedokładności wyborczych, to tym razem zawieszenie nastąpiło mniej więcej z następujących powodów: W czasie sporządzania listy uprawnionych do głosowania liczne rzesze ubezpieczonych, w związku z niedomaganiem gospodarczymi naszego miasta, straciły swą przynależność do Kasy, zaś obecnie, dzięki polepszeniu sytuacji ekonomicznej, osoby te znów wstępują w swoje prawa. Pominięcie pokaźnej, bądź co bądź, ilości wyborców tej grupy (podobno około 1000 osób) spowodowało ponowne odwołanie wyborów.

Jest to naturalnie tylko oficjalne uzasadnienie wydanego zarządzenia, należy bowiem przypuszczać, że na postanowienie czynników miarodajnych w niemalym stopniu wpłynęły wyniki wyborów warszawskich oraz nastroje miejscowych prowodyrów — przypuszczalnych przyszłych działaczy kasowych.

Postanowienie władz centralnych przynosi bolesny zawód tej kategorii ubezpieczonych, którzy są przekonani, że, z powołaniem do życia nowego Zarządu, na Kasę spłyną wszystkie błogosławieństwa żywota doczesnego. Trzeba jednak zaznaczyć, że wiadomość o odłożeniu wyborów została przyjęta przez szeroki ogół z całym spokojem, a w pewnych sferach — z żywym zadowoleniem.

Sytuacja wewnętrzna Kasy od czasu mojej ostatniej korespondencji (patrz zeszyt majowy) wybitnie się nie zmieniła, daje się jednak zauważyć pewne polepszenie pod względem finansowym. W spra-

wie najbardziej nas dotyczącej — wypłacenie poborów — posunęliśmy się wyraźnie naprzód. Wciągu listopada większość kolegów otrzymała należności październikowe, częściowo w gotówce, częściowo w transakcjach z dłużnikami kasowymi.

Przed kilkoma miesiącami upłynął termin zawarcia nowych kontraktów. Ponieważ żadna ze stron nie skorzystała we właściwym czasie z zawartych w umowie zastrzeżeń, kontrakty automatycznie przedłużają się na dalsze dwa lata.

Dotkliwą bolączką lekarzy kasowych, jak zresztą i innych kolegów, szczególnie tych, którzy czerpią dochody z posad, jest sprawa opodatkowania państwowego. Urząd Skarbowy nie uwzględnia potrąceń miesięcznych w Kasie na rzecz podatku dochodowego i dwukrotnie pobiera opłatę z jednego i tego samego tytułu.

Tym razem władze podatkowe zgotowały nam nową niespodziankę w postaci zwiększonych dochodów i praktyki lekarskiej o 100 i 200%, i to na tle ogólnego zubożenia i oczywistego upadku materialnego przedstawicieli naszego zawodu.

Zaniepokojona opinia lekarska wszczęła akcję obronną, i są widoki pomyślnego uregulowania tych rażących niesprawiedliwości.

M. L.

5. Lublin.

Z powodu usunięcia jednego z urzędników z Kasy Ch., pociągnięcia związków lewicowych, obóz dawnego komisarza Kasy, Kaweckiego, w liczbie 13 osób, urządził dwugodzinny strajk. Jak pisze „Głos Lub.” reduta kasy obsadzona została w swoim czasie przez „nierobów, wykołajeńców, intrygantów, popijadłów“. Z powodu tego strajku wymówiono posady 11 urzędnikom. Mimo strajku praca szła normalnie. Strajk ten miał dobry skutek, bo dowiódł, że wystarcza w zupełności mniejsza ilość personelu. Tą drogą można obniżyć o 50% wydatki na administrację personalną, które pochłaniają 16%. Zjechała tu z Warszawy, Komisja Kontrolna, która przez kilka tygodni, z ramienia Min. Pracy i Op. Sp. (pp.: Korski, Nowicki i Pierwocha, pomocnik p. Korskiego) i Izby Najwyższej Kontroli badała gospodarkę dawnego komisarza p. Kaweckiego. Nad tajemnicami gospodarki p. Kaweckiego już 2-gi rok zastanawiają się rozmaite komisje. Odbył się już drugi sąd dyscyplinarny w Min. Pr. i Op. Sp. nad działalnością p. Kaweckiego.

Okręgowy Urząd Ub. w Warszawie (dyr. p. Siwik) zawiesił Radę lubelskiej pow. Kasy Ch., pozostającą pod przewodnictwem p. Kunickiej za to, iż nie dokonała ona w terminie ustawowym nowych

wyborów komisji, których kadencja upłynęła, wskutek czego zaistniał stan bezprawny w ustroju władz Kasy. Uprzednio zawiesił Urząd Okr. zarząd, wyłoniony przez Radę. Kompetencje Rady przeszły na p. Pieczyraka, mianowanego przez Urząd Okr. komisarzem, działalność którego ogólnie chwałą. W kasie rządził dotychczas, mając większość (32 : 13), blok komunistów, socjalistów, sjonistów i bundu. Co do stanu bezprawnego istnienia Rady, to analogiczne zjawisko istniało przed wyborami do Rady Kasy w Warszawie, a jednak nie doprowadziło to do jej rozwiązania.

= Kasy Chorych w swym impecie „demokratyzmu“ sprowadzają leczenie do tak prymitywnych rozmiarów, że rychło patrzeć, gdy pojawi się rozporządzenie, wskazujące chorym jedyny sposób leczenia się — oglądanie przez szybę lekarza, flaszeczki z jakąś miksturą — i to będzie musiało wystarczyć.

Z jednej strony mają Kasy Chorych olbrzymie sumy na marmury, lustra, auta amerykańskie, biurka, dywany, z drugiej zaś, gdy chodzi o zdrowie ubezpieczonego, niesie on swe uproszczone lekarstwo w garści, bo system oszczędnościowy nie pozwala na opakowanie, opłatki i t. p. Wiele Kas Chorych wykreśliło cały szereg środków leczniczych, nie oglądając się wcale na postępy wiedzy lekarskiej, ani na indywidualizm organizmów ludzkich. I oto jesteśmy świadkami, jak nie kto inny, a „postępowe” Kasy Chorych spychają leczenie do form średniowiecza, na co wskazują lekarze naukowcy, bo ci od Kas Chorych z biegiem lat stają się mechanikami, odrabiającymi kawałki i wcale ich to nie razi.

Wszystko, co do tej chwili piszemy, nie odnosi się jeszcze do miejscowej Kasy Chorych.

Ale stajemy wobec faktu, który musi być wyjaśniony, w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli i lubelską Kasę Chorych zaliczyć do rzędu tych, które, kreśląc zdobycze nauki, lekceważą, i to ze względów mechaniki administracyjnej, wszelaki postęp. Przed kilku dniami lekarz naczelny rozesłał do podwładnych sobie kolegów okólnik, sprowadzający receptologię do klucza, w którym pewne medykamenty nie mają miejsca. Mówiąc wyraźniej wyrzucono z recept cały szereg środków leczniczych — bo... i tu właśnie żądamy wyjaśnienia w imieniu szerokich mas ubezpieczonych. (Tak samo jak w Warszawie. Red.). Tam gdzie chodzi o zdrowie ubezpieczonego, tam żadna oszczędność nie może być wzięta pod uwagę.

Kasa Chorych w Lublinie pod sprawną ręką p. Pieczyraka nie stoi dziś nad przepaścią i nie takie oszczędności mogą ją pchać po dalszej drodze sanacji. P. Komisarz nie zechce chyba swego planu

przeprowadzić na stosach oszczędnościowych recept, leków i zabiegów — nie będzie rozrutnym, ale i nie zlekceważy też i leczenia postępowego.

Do niego przeto apelujemy i prosimy o wyjaśnienie, tembardziej, że sprawa zaniepokoiła szerokie koła ubezpieczonych. (Głos lub. z dn. 3/XI).

6. Radomsko.

= „Dziennik Narodowy”, wychodzący w Piotrkowie w № 197 z d. 22.X i № 220 z d. 26.XI r.b., komunikuje o szeregu awantur, wywołanych na tle nadużycia alkoholu przez dr. Zygmunta Rohana (już nie po raz pierwszy) na dworcu kolejowym i w sali Rady miejskiej, skąd został wyproszony i przymusowo usunięty. Dr. Rohan jest naczelnym lekarzem K. Ch. w Radomsku, tym samym, który podczas stanu bezkontraktowego, mimo ogłoszonego bojkotu przez Wydz. Wykonawczy Okr. Zw. Lekarzy P. P. w Łodzi, przyjął posadę w Kasie, wyrządzając przez to niepowetowaną krzywdę moralną i materialną miejscowym lekarzom, a zatem stanowi lekarskiemu wogóle.

IV. Przegląd piśmiennictwa.

= Dr. Glikman w № 7--8. *Wiadomości Związkowych* lekarzy-dentystów pisze o związkach lekarskich:

Wprowadzenie w czyn naszych postulatów wymaga ciężkiej i długotrwałej walki, do której nie jesteśmy wcale przygotowani, ponieważ jesteśmy pod względem organizacyjnym bardzo słabi i, co gorsza, o tem wiedzą nasi przeciwnicy. Przyczyną naszej słabości jest rozproszenie w kilku organizacjach zawodowych, jak również wielka liczba kolegów, nie należących do żadnej organizacji.

Nietylko koledzy nie należący do związku nie są uświadomieni, lecz i bardzo wielu z kolegów — związkowców nie są świadomi tej doniosłej roli, jaką może i powinna odgrywać organizacja zawodowa.

Dotychczasowa nasza działalność organizacyjna nie dała nam siły i skutkiem tego koniecznie wymaga rewizji i ulepszenia.

Powinny być utworzone Komisje agitacyjne, których zadaniem byłoby zorganizowanie wszystkich kolegów. Ponieważ różne przyczyny składają się na to, że wielu kolegów stroni od Związków, przeto zadaniem tej komisji będzie usuwać te przyczyny. Między innymi wielu kolegów odstrasza składki członkowskie, przeto wypadnie może składki członkowskie obniżyć lub w wielu wypadkach od ich płacenia zwal-

niać, albo wysokość ich ustalać progresywnie w stosunku do lat praktyki. Kasa związkowa, być może, nieco ucierpi na tem, trzeba więc będzie szukać innych środków celem wyrównania niedoborów. Chodzi bowiem o to, by za wszelką cenę wszystkich kolegów zorganizować. Nawet kolegów t. zw. dotychczas szkodników zawodowych, zamiast wydalać, powinniśmy pozyskać i skupić.

Skutki tego braku należytej organizacji nie dają na się czekać: jeżeli ktokolwiek z kolegów, pracujących w Kasie Chorych, zwróci się do władz kasowych z jakimiś żądaniami, chociażby nie natury materialnej, a z dziedziny lecznictwa, to przeważnie spotyka się z mniej lub bardziej wyraźną groźbą, że sprowadzą innych lekarzy-dentystów, którzy na wszelkie warunki się zgodzą. Argumenty takie—nawet dla odważnych—nie są obojętne, gdyż rzeczywiście znajdują się niezwłocznie koledzy, którzy przyjmą pracę pomimo wszelkich zastrzeżeń, nie licząc się wcale z tak zwaną „etyką koleżeńską”. Nie stosowanoby tych groźb względem nas, gdyby nie było tych setek ofert składanych Kasom Chorych.

Jeżeli się zaś zważy, że Kasy Chorych, szczególnie na prowincji, pozbawiły lekarzy-dentystów 75% praktyki, to zrozumie się, że taki argument nie może być obojętnym, gdyż z wyjątkiem większych środowisk, egzystencja dla kolegów na prowincji, w miejscowościach, gdzie istnieją Kasy Chorych, bez pracy w Kasach, prawie że jest nie do pomyslenia.

W wielu kasach lekarze-dentyści pracują bez umów, a tam gdzie takowe istnieją, to przeważnie są one indywidualne. Przy braku umów, względnie przy zawieraniu umów indywidualnych, lekarze zdani są na łaskę lub niełaskę naczelnego lekarza i władz kasowych. W zależności od ich „widzimi się” mogą oni być usuwani bez przyczyn o charakterze zawodowym lub z tytułu niewykonania na siebie wziętych obowiązków.

Dalej dr. Glikman mówi: Ustawa naszych Kas Chorych przewiduje wolny wybór lekarza spośród lekarzy kasowych. Jak ten wolny wybór wygląda w praktyce? Otóż w Kasach, w których czynne są ambulatorja, wolny wybór lek.-dent. niekiedy do tego stopnia jest rozwinięty, że pacjent nieraz leczy jeden chory ząb u kilku dentystów, udając się codziennie do tego lek.-dentysty, który w danej chwili ma czas, wtedy gdy jednocześnie ordynuje kilku lek.-dentystów, lub do tego, który w chwili jego przyjścia ordynuje.

W różnych Kasach—różna płaca. Przy systemie ambulatoryjnym, lekarze-dentyści pobierają wynagrodzenie za godzinę ordynacji codziennej, z wyjątkiem niedziel i świąt, w postaci ryczałtowej płacy

miesięcznej, przyczem w różnych miejscowościach różne cenniki są stosowane. Warszawa 135 zł., Łódź — 75 zł., Włocławek, Radom 120, Częstochowa i Zagłębie 94, Radomsko do niedawna 94, obecnie 80 zł., Piotrków 70 zł. (Wiad. Zw. lek.-dent.).

— W Nr. 22 „*Nowin Lekarskich*” znajduje się znowu artykuł w sprawie dr. N. N. Zupełnie się zgadzamy ze stanowiskiem „*Nowin*” i sądzimy, że wystarczy ze strony dr. N. N. zaprzeczenie faktom, zawartym w przytoczonych 6 zapytaniach, aby ta sprawa już raz została pomyślnie dla dr. N. N. zakończona. Jesteśmy zdania, że poruszenie na łamach pism zawodowych spraw, tyjących się postępowania szeregu lekarzy, swoje zrobiło i że odtąd z opinią ogółu lekarzy każdy lekarz liczyć się będzie. Dlatego też z całego serca pragniemy, by spokój panował wśród lekarzy, by wszyscy lekarze pamiętali, że oprócz interesów osobistych istnieje jeszcze sprawa stanu lekarskiego i jeszcze raz nawołujemy do zgody, tak potrzebnej w walce Kas Chorych ze stanem lekarskim. Jeśli tej zgody ogólnej nie będzie, jeżeli część lekarzy wyłamywać się będzie z pod solidarności zawodowej wobec Kas Chorych, jeśli pewna grupa lekarzy nie będzie się stosowała do opinii większości, stan lekarski w walce tej ulegnie, a wraz z tem upadnie lecznictwo. Nie zapominajmy, że Kasy Ch. idą solidarnie, znajdując w dodatku poparcie w Ministerstwie, a my idziemy samopas. Ze swej strony oświadczamy, że o ile nie będzie nowych faktów, do dawnych powracać nie będziemy, i chcemy mieć nadzieję, że nie zajdzie tego potrzeba.

— Broszura **Czesława Hulanickiego** p. t. *Czem jest Warszawska Kasa Chorych* jest historją życia wewnętrznego Kasy tej od czasu jej powstania. Pierwsza Kasa w kongresówce założona była w Zagłębiu dąbrowieckiem. Los prześladował Kasę Warszawską od samego jej początku. Jeszcze nie zainstalowała się, a już stała się ofiarą kradzieży. Te kradzieże, nadużycia, malwersacje, falszerstwa prześladowały ją stale od tego czasu. Kasę zdołano uruchomić dzięki żywiołom napływowym lekarskim, przez warunki wojenne i powojenne wykolejonym i zmuszonym szukać oparcia w środowisku dla nich nowem.

W obecnej Kasie Chorych przedstawiciele rozmaitych partji głośno na się wymyślają, ale doskonale obrabiają różne interesy i je oblewają. Komuniści żądali m. i. ubezpieczenia bezrobotnych i pomocy lekarskiej dla wszystkich aż do wyleczenia (jedno i drugie—słusznie), natomiast żądanie ich, aby tylko przedsiębiorcy opłacali składki, a w Radzie i Zarządzie Kasy zasiadali wyłącznie robotnicy, nie wytrzymuje krytyki. Charakterystyczny był adres na piśmie Ministerstwa Pracy z d. 28.

XII. 21 o rozwiązaniu zarządu Kasy. Adres ten brzmiał: do p. Wacława Lengi i *towarzyszy*, Aleje Jerozolimskie № 6.

W ambulatorjach Kasy panuje „brud, zaduch, niechlujstwo, ciasnota, co sprzyja szerzeniu się zarazy. Bezmyślny biurokracyzm, bezduszna formalistyka, podejrzliwe indagacje, upokarzające szykany, — a wszystko to skierowane do ludzi schorowanych, wymęczonych, udreżczonych, wyczerpanych, nastrojonych nieufnie przez opinię, jaka się dokoła Kasy szerzy”.

„Maltretowanie pracowników miało ten dobry skutek, że obudził się instynkt samoobrony i urzędnicy Kasy utworzyli związek.

Gdy przed wojną, po rewolucji 1905/6 roku, wystąpił na arenę *typ aferzysty społecznego*, karjerowicza, obdarzonego sprytem a nade wszystko sporą dozą czelności, pozwalającej mu doskonale maskować osobisty interes dobrem ogółu, *typ złotoustego gieszefcierza*, pokrywającego togą pracy publicznej zwykle szwindle, szacherki, nieczyste sprawy a pełnego oburzenia na nieprawości świata, — po wojnie *typ ten* ustępuje miejsca równie wstrętnemu, równie kłamliwemu i obłudnemu *typowi aferzysty partyjnego*. Wszystko, co ich demaskuje, uważają te wielkości ujemne za nienawistne. Dobrze jest motto na początku broszury: „Cała tajemnica, to utaić kradzież pod pozorem legalności: każdy brzydzi się zagarnianiem cudzego mienia; trzeba, aby samo przyszło, w tem sztuka”. (Balsac, Kodeks przyzwoitych ludzi). Przed wstąpieniem do Kasy niektórzy z dyrektorów nawet zielonego pojęcia nie mieli o tem, co to jest Kasa. Komu to potrzebne—te Kasy? Kasa z dużą forszą dla zdrowych,—to się wie, ale dla chorych!? O dwóch matadorach Kasy mówi motto zaczerpnięte z *Dysputy* Heinego „Choć się wzajem na się sierzdzą, jednak widzi mi się, że zarówno obaj śmierdzą”.

Co do działu leczenia, to w jednym z okólników do lekarzy skreśliła Kasa — a za to w przeważnej mierze odpowiedzialny jest lekarz naczelny—228 leków z obowiązującego lekospisu, a drugi (№16919) karci lekarzy, że załatwiają mniej chorych niż wypada według „określonych” (gdzie?) norm.

Tytuły artykułów o Kasie Chorych w prasie są bardzo charakterystyczne: *Z bagienka Kasy Chorych*.—*Z buduaru K. Ch.*—*Bezprawie jako system (Myśl Niepodległa)*. Dajcie lekarza Chorej Kasie.—*Czas skończyć z temi skandalami*.—*Za życia przeszedłem przez piekło*.—*Miotły! Żelaznej Miotły! I to bezwłocznie*.—*Wśród bagien i trzęsawisk K. Ch. (Głos Codzienny)*.—*Cuchnące bagno czyli Kasa Ch. (Sprawa Robotnicza)*—*Czas zrobić porządek w Kasie Ch. (Głos Prawdy)*. *Dulsczyzna w Kasie Chorych*. *Zamiast doktora Judyma ... abisyński Menelik (Kurjer*

Poranny).—Choroba Kasy Ch. (*Gaz. Por. Wersz.*) Zamiast Krynicy—Wisła (A. B. C.) To tylko nikła częśćka artykułów prasowych...

Nie mogąc zapobiedz udzielaniu prasie wiadomości z życia Kasy Ch., gdy nawet rewizja dokonana w mieszkaniu dr. D. Hellina nie wykryła ich źródła, wydano charakterystyczny okólnik w d. 20. X. 26 za № 463. Dąży on do steroryzowania uczciwszych pracowników Kasy, uważających, że służą w niej nie dla przygodnych jej władców, że nie o korzyści kliki, lecz o dobro instytucji dbać winni. Okólnik grozi im „represjami za informowanie prasy i osób obcych o wewnętrznych sprawach Kasy. Styczność z prasą wolno mieć jedynie i wyłącznie p. dyrektorem Exnerowi, Skarzyńskiemu i Strauchowi. Okólnik grozi „za wydanie jakichkolwiek odpisów dokumentów”.

Zarząd, który tak drży ze strachu przed czynami swemi, tak obawiający się światła i sądu społeczeństwa—sam wydaje na siebie wyrok..., który, jak mówi autor, winien być opatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności.

Wykaz rozdziałów znajdzie czytelnik w ogłoszeniu w dzisiejszym w naszym numerze. Całość pisana jest bardzo barwnie, pikantnie i odzwierca nader udatnie stosunki panujące w Kasie. Broszurkę czyta każdy jednym tchem. Odsyłamy do niej czytelnika.

— Lekarz polski w № 11 pisze o K. Ch. m. Warszawy: Fakt wydania takiego sprawozdania, jak sprawozdanie za rok 25, jest chyba dostatecznym dowodem, jak wysoce niezdrowe stosunki panują w Kasie Chorych m. Warszawy.

— Nadesłano nam sprawozdanie Okr. Związku K. Ch. w Krakowie z 1925 r. O ogólnych tendencjach artykułów wstępnych broszury tej mówiliśmy już w № 13 naszego pisma. Zresztą wydanie jest bardzo staranne. Dowiadujemy się z niego, że ogólna liczba chorych w Polsce wynosiła w r. 1925 4,050,000, porad udzielono 12,650,000, z tego w ambulatorjach 11 milj. Ogólny wpływ wynosi 113 milj. złotych, zasiłki wynoszą 22,1% wydatków.

W sprawozdaniu z ambulatorjum usznego czytamy, że leczono tam „zwyrodnienie” (!) *ucha wewnętrznego i środkowego* elektrycznością.

— Wyszła z druku „**Polska Bibliografia Lekarska**”, w opracowaniu St. Konopki.

Objemuje wykaz 1503 prac polskich autorów, ogłoszonych drukiem w czasie od 1 lipca 1925 r. do 30 czerwca 1926 r. bądź jako oddzielne książki, bądź w 29 czasopismach lekarskich polskich i ważniejszych zagranicznych. Bibliografia opracowana jest systemem krzyżowym, t. j. alfabetycznie w/g. autorów i zaopatrzona w liczne odsyłacz erzeczone.

Nieocenione usługi odda książka p. Konopki wszystkim, którzy, pracując naukowo, dotkliwie odczuwać musieli tę lukę w naszym piśmiennictwie lekarskim, a przedewszystkiem ocenią ją należycie liczni współpracownicy naszej prasy lekarskiej.

Książka wydana graficznie bez zarzutu, nawet zbyt kownie. Druk linotypowy, nadzwyczaj wyraźny i zgrabny. Jest to odbitka z „Warszawskiego Kalendarza Lekarskiego na r. 1927”. Str. 124+12.

Cena zł. 6.—

V. Dane Statystyczne Kas Chorych.

= W Niemczech jest obecnie 9,000 szpitali posiadających razem 830 tys. łóżek. Rocznie otrzymuje dyplomy lekarskie około 2½ tysiąca osób. Lekarze specjaliści (14 tys.) stanowią 32% ogółu lekarzy. Najwięcej jest dermatologów (5,4%), najmniej gastrologów (0,5), chirurgów 3,4, ginekologów 3,6, chirurgów-ginekologów 1,3, okulistów 2,3, oto-laryngologów 3,0, wewnętrznych 3,7, tyłuż psychiatrów i neurologów, pedjatrów — 2,2%.

= Według obliczeń p. Klaczko (Przegl. Ub. Społ. № 6) na każdego ubezpieczonego wypadła przeciętnie 11 dni chorobnych rocznie, co powoduje stratę zerobku 3,25%.

= Ogólnie przyjęty jest w Niemczech mnożnik 1,5, w stosunku do liczby męskich członków Kasy, dla obliczenia liczby członków rodzin.

= Na 568,000 członków K. Ch. woj. poznańskiego i pomorskiego było średnio 2,45 chorych niezdolnych do pracy. Najmniejsze koszty administracji w 1925 r. miała Kasa w Gostyniu — 5,2%, największe w Nowym Tomysłu — 16,1%.

= Uderza, że w grupie wieku do lat 15 było w polskich K. Ch. w r. 1925 stosunkowo dużo jak na ten wiek **połogów**, bo na 100 ubezpieczonych było 0,15 połogów czyli 1 połóg na 667 ubezpieczonych kobiet tej grupy wieku. Najwyższy odsetek połogów przypada w grupie wieku od 26 do 30 lat (t. j. w wieku najbardziej płodnym) i wynosi 4 połogi na 100 ubezpieczonych. Na 100 kobiet było 2,42 porodów.

= Na Ukrainie było w r. 1925 1,200 tys. ubezpieczonych robotników. Wydatki na leczenie chorych wyniosły 37 milionów rubli. Na jednego ubezpieczonego wydawano 15,5 rubla. Podczas gdy od roku 1924 liczba ubezpieczonych wzrosła tylko o 150 tysięcy, liczba wizyt wzrosła z 8.410.090 do 13.590.000. W r. 1925 uznano 851.000 osób za niezdolne czasowo do pracy z powodu choroby, co uczyniło

9 milionów dni roboczych czyli 25 tys. lat roboczych! Przeciętnie czyni to stratę 10½ dnia na 1 ubezpieczonego.

= W Anglii K. Ch. wydały w r. 1925 na lekarzy 29 0/0, na zaśliki 32 0/0; każda porada lekarska kosztowała Kasę przeciętnie 3 szylingi czyli 6,75 zł. (u nas 60 groszy!), przyczem za zabiegi i porady specjalistów chory członek Kasy płaci oddzielnie.

= Niemcy posiadały w r. 1925 19.000 łóżek w sanatorjach dla dzieci. Francja posiada 26 sanatorjów dla gruźlicy kostnej i gruźlicy płuc. („Now. Lek.”).

VI. Drobne wiadomości.

= Również niemieckie sądy izb lekarskich karają tak jak i u nas lekarzy za pracę w czasie strajku.

= *Warsz. Czasopismo lekarskie* w № 10 donosi: Uwaga świata lekarskiego angielskiego i francuskiego zwrócona jest od pewnego czasu na szpital angielski w Paryżu (Hertford British Hospital). W końcu 1924 r. zarząd szpitala usunął jednego z internów. Cały personel lekarski, z wyjątkiem jednego francuza, zażądał ponownego przyjęcia owego interna, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, podał się do dymisji. Specjalna komisja doszła do wniosku, że zarząd postąpił niesłusznie—lecz dyrekcja nie chciała cofnąć swego rozporządzenia. Towarzystwo lekarskie angielskie wyłoniło komisję, która uznała, że lekarzowi należy się rehabilitacja, zaś zarząd winien być zmieniony. Sprawa obiła się o Izbę Gmin, lecz nie jest jeszcze zakończona. Towarzystwo lek. angielskie grozi, że, o ile nie otrzyma zadośćuczynienia, umieści szpital na indeksie, co uniemożliwi na przyszłość udział lekarzy angielskich w pracy w tym szpitalu. Oto jak postępują lekarze w Anglii. A u nas?

= Taki sam terror, jak i w Kasie warszawskiej, wywiera związek Kas Ch. w Niemczech względem lekarzy-dentystów.

= Okrąg Krakowski Zw. Lek. P. P. liczy 547 członków.

= W państwie polskiem jest około 8 tysięcy lekarzy, 2 tysiące dentystów, 2.350 felczerów i 6.500 akuszerok. W Warszawie wolno-praktykujących 1.664, rządowych 52, Woj. Warszawskie 291 (wp.), 27 (rz.), woj. Łódzkie 572 (wp.), 18 (rz.); woj. Kieleckie 343 (wp.), 23 (rz.); Lubelskie 301 (wp.), 25 (rz.), Białostockie 236 (wp.), 22 (rz.); Wileńskie 313 (wp.), 12 (rz.); Nowogrodzkie 84 (wp.), 13 (rz.); Polesskie 125 (wp.), 15 (rz.); Wołyńskie 106 (wp.), 13 (rz.); Poznańskie 454 (wp.), 41 (rz.); Pomorskie 138 (wp.), 22 (rz.); Krakowskie 694 (wp.), 30 (rz.); Lwowskie 998 (wp.), 35 (rz.); Tarnopolskie 180 (wp.), 20 (rz.); Stanisławowskie 239 (wp.), 20 (rz.); Śląskie 288 (wp.), 15 (rz.). (P. „Gaz. Lek.”).

= Podczas wojny światowej zmarło personelu sanitarnego lekarskiego (lekarzy i podlekarzy) armji 5,58⁰/₀, ranionych nie śmiertelnie było 6,87⁰/₀; we floclia cyfry te wyniosły 7,5 i 0,95⁰/₀; w armji obronnej (Schutztruppe) 8,0 i 10,37⁰/₀.

= Śmiertelność z gruźlicy zmniejszyła się w Stanach Zjednoczonych od r. 1910 do r. 1920 przeciętnie o 28,7%, a w Anglii w ciągu ostatnich 60 lat ilość zgonów niemowląt z gruźlicy zmniejszyła się sześciokrotnie. („Now. Lek.”).

= Śmiertelność w miastach niemieckich spadła w r. 1924 do najniższej liczby 1,09%. Na gruźlicę zmarło w Niemczech w r. 1913 0,1433⁰/₀, w latach 1913—1918 śmiertelność wzrosła o 55,5, a w r. 1924 spadła do 0,117⁰/₀.

= W Austrii jest około 7300 lekarzy, w tem 387 lekarek; z tych 337! jest w Wiedniu, a tylko 7 na prowincji.

= Sprzedaż wyrobów wódczanych wynosiła w Warszawie w 1924 roku — 8,329,000 litrów na cele lecznicze i 89,000 litrów spirytusu na cele domowe. Na głowę ludności wypada zatem 8,51 litra wódek, a spirytusu na cele lecznicze 0,09 litra. Ponieważ przeciętna moc wódek wynosi 44,5 stopni na głowę, wypada więc na głowę rocznie 3,93 litra 100-u stopni. Ilość ta jest w rzeczywistości większa, gdyż doliczyć należy jeszcze piwo i wino.

= Spożycie alkoholu na głowę ludności wynosiło we Francji rocznie: w r. 1830 — 1,5 litra, w r. 1912 — 3,89 litra; w Szwajcarji: w r. 1830—34 r. — 2,2 litry, w r. 1875 — 79 — 5 litrów, w r. 1909 — 1,86 litra (Lek. P.).

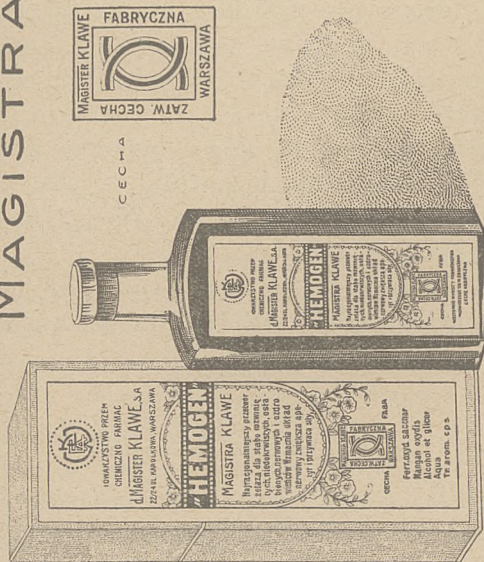
= Prohibicja w Ameryce zmniejszyła o 37,5% liczbę kar więzennych; w r. 1910 ukaranych było 5,2% mieszkańców, a w r. 1923—3,25%.

VII. Cavete Collegae!

Powiatowa Kasa Chorych w *Białej Podlaskiej*. Umowa między Kasą a Związkiem lekarzy zerwana została dn. 30.IX. r. b.

HEMOGEN

MAGISTRA KLAWE



FABR

Najracjonalniejszy przetwór żelaza dla słabo rozwiniętych niedokrwistych, osła bionych nerwowych ozdrowieńców.

Wzmocnia układ nerwowy zwiększa apetyt i przywraca siły

Broszura o znaczeniu żelaza w lecznictwie oraz próby na żądanie

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁU CHEMICZNO-FABRYCZNEGO d. **MAGISTER KLAWE, S.A., WARSZAWA.**